

CARTE POSTALE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

POCZTÓWKA



M. D.

Emil Leszczyński

Gołoboki.

Radio-20

Prac. Włocław. 11

1

Łysogóry (pow. kielecki). Szczyt Łysicy tworzy rumowisko kwarcytowe, zwane »gotoborem«, t. j. nagie, nie zarosłe. Zład też pochodzi nazwa »Łysie góry«. Według podań ludowych gotoborza są miejscem sabatów czarownic.

Wielce Lubię i Miły Poeto!
Za te wzruszające chwile, jakie przeżywa
liście podobał poetkę - piękną jedyną
cyfry i dziwną (8 XII) i stądami, wzdłuż
dzięki. - Był to dla mnie odroczym i chwila
i cięta po kłosa i innym rozgłosze dnia w
Łagubie i Lubo. - A może jeszcze zraz
jeden wityzemu, na fali i etera, i co
melodyjny głos o miłości i przyrody i przy-
rody. - Z głębi i wrażeń i odwieczny tu-
cha: i Hymn i Tabacynik.

Wyd. Poln. Tow. Krajoznawczego, Warszawa, Al. Jerozolimskie, 29.

Wyd. Poln. Tow. Krajoznawczego, Warszawa, Al. Jerozolimskie, 29.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze



M. Wisznicki

LYSOGÓRY, GOŁOBRZE POD SZCZYTEM ŁYSICY.

Wadowice, 15/III. 1919.

Kochany!

Jest widnie z listu - jestem już w Wadowicach; w walkach nad Dniestrem 15/II, zostałem ranny w rękę i odeszłem do szpitala.

Nie miałem sposobności zabrać ze sobą świadectwa powierzytelniczego; nie zostało teraz bez pieniędzy; tak samo zostawiłem w brzońce moją książeczkę poborową (u p. Ką, pitana Kusia, III biału)..

Ja przyjechałem do Wadowic

F

w niedzielę 13/III popoł. a Ty - jak się
 dowiedziałem - odjechałeś w południe
 na front; nie mogłem więc poprosić
 Cię osobiście o oddanie mi tak ważnej
 przysługi. -

Proszę Cię więc bardzo, żebyś
 był tak dobrym i zabrat ze sobą
 moje książeczki poborową i swia-
 dectwo uniwersyteckie co do
 moich poborów ze miesiąca czerwca
 (u oficera kasowego) i przyswiadał
 w razie Twojego powrotu do Wadowic
 ewentualnie, żebyś się postarał o
 przystanie mi tych dokumentów
 do Komendy 12 pp. do Wadowic.

Dziękując Ci już z góry za
 oddanie mi tej usługi, życzę Ci
 szczęścia, koleżeńskie pozdrowienia i
 serdecznie silne dłoń
 Cześć!
 J. Tabkowski

3v



Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie
Przedruk wzbroniony.

Wielkiemu Panu

Emil Legadlonick

Łoncu

ul. Chwałciewo 15/16

4



Wielkiemu Panu Łoncu
za życzenia i życzmy us,
Łoncu i wiele serdeczności
Wam zawsze najpiękniej
wszystko
Tadeuszowie

10/4 931



[Tadeuszowie]

4v



Kraków.
Baszty Cechowe i Brama Holyńska.

Wielce szanowny Panie.

Dziękuję serdecznie za odpowiedź i reprodukcję rycin, które są bezcenne i bardzo ciekawe.

Jeżeli chodzi o grafikę to proponuję uszytkować drewnianą lubrnicę.

Jeżeli Pan posiada jakiejś ciekawej, a warty popularnie akwaforty to bardzo bym prosił o przesłanie tytułów i autorów.

Pora tym proponuję głowę górala Skoczylasa, której reprodukcję załączam.

Akwafortę historycznego miasteczka Pańskiemie. Nadmieniam, że między innymi zapłaćcie za nią 2i 30. - naturalnie, że cię, podaję tylko dla pewnej informacji, a nie jako wskazówkę wartości i wartości, która, rzecz jasna, jest w danym wypadku bezsporna.

Mnie też nie przesadzę jednego wydania Maji kalenderskiej.

Jeżeli zaś chodzi o drukarnię, odpowiedź i prośbę z prawdziwym pozdrowieniem

Wojciech Paw Jankowski

Jankowski

Wznowienie projektu o warstwie rycinowej karty Skoczylasa, gdyż widzę tylko jedną.
W. w Wrocl. 10.5.38.

Teatr

6



TELEGRAM

Nr

33

Bielka 1269 20/1 28/5 921

Uwagi
służb.

Przyjęto

M. J.

Odtelegrafowano

dnia

28/5 g. m. 12

dnia

g. m.

z

Włodowice

Legatwoswojskiej

do

podpis

M. J.

Proroswiec

podpis

Bardzo prosimy o przesłanie nam
tekstu o misec

Dr. Leobu

Bomjaluku

Bielko Bivita

emichowice 1892

Swid 12/II. 1932
nawka 12/II.

Wspanialy Panie

Powalam sobie przebaczyć drobną artykułik
mój - ze względu na czołowe mi państwiej
romany z Panem.

Czy zapomniawszy "Kawalerskie" wydanie
dramatów Pana pytało jni wiec do datce?
we Swidzie go jencze mi nie.

Przyreczonem mi tomie miemu, n. Pana
miu, mi do czeleku. Proszę o miu pa-
niztac. Chętnie napisalbym tu o miu coś
o psectach Pana (mój obgeruy artykuł:
"Pierwi metki, nadziei" - "Tomie Pl.
piewnie Pan sua)

Lepiej wyrazu prawdziwego kaczki
T. J. Glec Ki

74

8

(33)

DYREKCJA TEATRÓW NARODOWEGO I NOWEGO

9
WARSZAWA
Trębacka 10
tel. 276-46.

Data 5 października 1936.

Wielce Szanowny Panie,

Redakcja "Teatru" ponasia bardzo uprzejmą prośbę o nadesłanie w możliwie krótkim czasie odpowiedzi na ankietę: "Nad czym pracują scenopisarze polscy?". Może ona liczyć do 80 wierszy druku i winna zawierać informacje o gotowych utworach scenicznych, pomyślanych lub będących w przygotowaniu, ewentualnie o innych pracach, związanych z teatrem /np. wydania sztuk, zbiory recenzyj i t.p./.-

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Symon Terlecki

Autography

≈ Harimiena Tetmajera ≈

H. Teleszajers - Film

Firma Peruchieff w Moskwie wykonała
film z powieści mojej „Panna Mary” -
wyższe i inne - i, podług udzielonej mi in-
formacji - odstąpiła go firmie Pathé Frères od-
rysu; więc o znaczenie honorarium autorskiego
przypadającego właścicielowi powieści, tj. opłaty za prawo
wzycia tematu.

Karimierz Peruchieff
(Praca 5)



12

Kuruncur Tetmajer
(Anastas)

projektuje Ważnego pomysłu

i planu wydanie skrotu

jednotomowego encyklo-

pedyi powszechnej podług

wydaniczych podręcznik i obcych

(Brookhaus, Meyer, Larons,

z terminem wykonanie ²)

SEKRETARZ GENERALNY
MINISTERSTWA SZTUKI I KULTURY

WARSZAWA

DN. 21 / XII 191 k.

Winstyjs udmiejnem zaliczke
5000 m.

Karz. Petrujcz

Tadeusz Tomaszewski

T.

14
Fabianowo, 21. 7. 1927.

Miśtku i Panie mój Ukochany!

Oto nareszcie, po tak długim czasie, odytam Ci, o Panie, rękopis Twojej prelekcji o Kształtowaniu się Wzi. Nie będą tłumaczył ani usprawiedliwiać tego naszym długim przetrzymywaniem rękopisu — bo sądzi, że i tak nie dokazalbym tego. O Miśtku mój Najdroższy — jakas ukojna słodycz i radość i cichość błoga mojej towarzyszki duszy w obcowaniu z tą wielką i boją treścią Twojego wykładu, rozmożone dziełczymieniem dla Ciebie skobakane serce moje: oto jedyne moje usprawiedliwienie i jedyna obrona. Lekam się tylko, czy te karty nie były w tym czasie potrzebne Tobie, o Panie. Jeśli nie — jestem całkiem spokojny, i wiem, że straszać mnie nie będziesz — bo wrak dla Ciebie jest największą katastrofą, gdy możesz innym nieść pociechę i słońce i dobroć i miłość swą wielką, gdy możesz „rodawać się rozrostkim”, — a tu rozdałeś mi się tak hojnie, skrośsiłeś w piersi mojej z Królestwa Cizy zlatujący promyk harmoniji i ukojnej nadziei, że może kiedyś i dla mnie niebo rozchmurzy się z nasatnic ciężkich i strasznych, i rozbłyśnie słońce, rozbłyśnie „stulbranna wieść”, że „w głazach płonących światów i słońce” przyjdzie tu, Ukoićiel Jedyny!!...

Ach, żebyż!! — ach, kiedyż?? O Ty mój Najukochany Miśtku i Ojcie, gdybyś wiedział, jakim ja stęsknionym, jakim spragnionym, jak płonę całym i

palę się i rozdzieram tęm oczekiwaniem, tą tęsknotą
 za Nim, za Jego Królestwem, za czasem onym,
 kiedy na ziemi tej nie będzie pokrośców zamiast
 ludzi, kiedy nie będzie klamun zadawanego praw-
 domu najświętszym, kiedy brat bratu nie będzie sta-
 tanem, kiedy brat brata nie będzie gryzł i szarpał
 jak wściekły pies, — lecz kiedy z tych bezedni nig-
 dywiednych, z tych ulecznych szlaków, z tych bła-
 kitów bezkresnych spłynie na rozgorzałą ziemię
 ukłojenie i harmonja i cisza, kiedy z tem uciszem
 nim zaskwitnie słonca i radość i szczęście, kiedy od
 krańca świata do krańca jak żoze stubarone za-
 kwitnie i rozpotoją na serca archanielskie skry-
 dla swoje — Mitosie!!!... Och, kiedy z to przyjdzie, Ojese,
 kiedy??!! I czy tylko przyjdzie??!! A jeśli przyjdzie,
 to czemuż, o czemuż! tyle jeszcze zbrodni i okrut-
 nictwa panować będzie, czemuż tyle podłości i bła-
 ta bluzgać będzie światu z oczu lucifer, czemuż
 tyle oszalałych rozpacz huraganów przewalać
 będzie zatraceniem przez zagony nasze??!! Tę!...
 Czasami zda mi się, że jestem zgubiony, że nie sto-
 mam stomów wicherowych, co chcą i walać spłosz
 na mnie, co chcą mnie z nóg powalić, że patnę
 lub oszaleję z tym szturzającym ryknem jakoby
 całego piekła... ale wówczas, z tem „bezdeniem
 porażeniem bytu” — jak mówi Arthur Gorki — rato-
 wał mnie dotąd On, On, Ten nieskończony Mitos-
 jacy i nieskończenie Mitosiermy, — potawał mi
 miłosnie rąbek swej cudownej Szaty a jaun go
 chwytat kurczowo i łaty doń się tuliłem — i wte-

ty nanie była wielkość wielkości, statem mocny
 jako piramida, i już nuda ani ruszyć nie zdoła-
 ty... A czasami znów duch mój, bólem obłąkany,
 chciałby wszystką moją siłę zebrać, skupić, natę-
 żyć, napreżyć się i strzgnąć, pochylić w ramio-
 na te okryte zapyły postęci i błota, dzielące
 o od królestwa onego, i zmusić je, potamać, zemu-
 chować, w strażni rozrypać, na proch zetrzeć, prze-
 stać te krwawo jezzące huragany wielkości, dzielące
 go od czasu onego wielkiego, za jawnym rozpre-
 stem, przebrać się przez nie i przelecieć jak bity-
 skawica i jak ona przebieć i poprzerywać mgły
 wszystkie i opary zatrute, — a potem paść w kró-
 lestwo liwy, u jego ciężowych stop, ostatkiem sił
 obtać jego nogi, i ciszę czynić i błogodę i szczę-
 ście bezgraniczne. On spalone pragnieniem war-
 gi rozwiłty i napoi, a zgorzale bólem i tęsknotą
 serce rozpali na nowo, nakarmi i ogrysi na Ci-
 szej wieczy i na wieczy Zmartwychwstanie...

Czemuż, ach czemuż odrazu nie można tak ze-
 hemuż zemi cinać w bezdenną otchłość śmierci, by
 zostało po niej wieczne zamieszanie! Weisz się, o mój
 serce moje, bo nieznane ci są Boże wyroki, niezgłę-
 bione Jego tajemnice... Niech się Jego dzieje wola...
 Mnie porostaje pokornym być i cichym, pomiotować
 wszystkim i wszystkim i czynić tak, jak On mi
 wskazał, do Niego dążyć i imaych tam prowadzić...
 O to w sobie potęsamuję się i walcę... Niech Jezus
 odejmie wszystkim moje pragnienia i uczucia i my-
 śli, a niech zostawi i wzmoże i zapali we mnie

jak obrzygnięta gorząca pochodnię to jedno jedyne
 pragnienie: bezgranicznie rozsyłkich młotować i goić
 rany ich niewoli... W tem się cały poprażyć, zato-
 pić — o niczem innym nie myśleć, nie szukać,
 zapomnieć... Z sercami niezapalaniem spatrzeniemi
 w ową przysię mającą Wielką Listę — spokoj i ciszę
 na dziś znaleźć w tem młotowaniu i rozdawaniu
 się rozsyłkim, w tem samospalaniu się na ota-
 rten przysiętego najrozjęzszego i w bratnim uścisku
 rozsyłkich zespalającego, a więcejotrwałego szczęścia...
 W rozsyłkach męki i cierpienia będą wtedy — ale tylko
 wtedy — radością, bo z radością będą je znosić dla
 nieskończonego wielkiego celu, któremu służą, bo one,
 choćby były najstraszliwsze, ani w tysiącznej części
 nie odpowiadają temu celowi, bo one w przyrota-
 nieniu do niego są niczem, bo choćbyśmy się docna
 spalili i rozszli z bólu — długo i bardzo jeszcze dłu-
 go nie jesteśmy godni nagrody, jaką zato otrzyma-
 my! W cierpieniu są rozsyłki i w rozsyłkach —
 i w młotowaniu tem są, bo szlak nawet „im więk-
 sze młotowanie, tem cięższe jest brzemie”, jak mówi
 Troje młotujące serce, o mistrzu Ty moji. Cierpienie
 jest źródłem szczęścia na ziemi — mówi św. Teresa
 od Dzieciątka Jezus — a wielką tę prawdę moje ser-
 ce zaczyna powoli rozumieć. —

W izby zbrodni te i potrośności i burze i pio-
 runy wielkie — jeśli one już być muszą! —, stojące
 między nami i wielkim ognym spaszem listy, były
 coraz mniejsze, coraz słabsze, coraz rzadsze, — izby
 rozżwieżone te i krowe wichury coraz mniej
 nad nami szalały i coraz bardziej w swegości swej
 sikhwały, — izby ludność z Trątyrni swojej coraz
 więcej wypędzają Lucifera a więcej coraz przywołują —

przygotowała Chrystusa — — trzeba nam, który oze-
kujemy tego stęsknieni i spragnieni, zapalić się sa-
zym tą miłością i tortowaniem siebie i dobre wy-
nieniem, stanąć w postomieniach jak stupy ogniste,
"Kozieniami płonie w piekle ziemi" a z gwiazd
pijące rosę ochoty, trzeba nam ptonać i żarzyć
się i gorzeć, i choćby sptonać i zgorzeć do ostatka,
do zęzgu, — zgorzeć z radością, — byle rozwidniać
drogę innym, byle ucieszać serca innych, byle
prostować ścieżki Temu, który ma przyjść!!! Ach!!!!

O mój Ty Najdroższy Ojcie, jak jak pragnę Kasztem
ścieżnem mego serca rozpostomienie się i rozgorzeć,
jakiebym pragnął rozgorzeć jak wielka jaka pu-
szcza leśna i ptonać i wstać po rozgotkiej zie-
mi: o bracia moi przyjdźcie, o przyjdźcie, ilu was
tylko zdobam przygarnąć, ilu tylko zdobam ognać,
o przyjdźcie, i ogście się, i skrzepcie, boście zzięb-
nięci i zmarli, boście stwardnieni i umęczeni... Ach,
co za szczęście, co za radość!!!... To znów staję
mi przed oczyma skrzydła, które Chrystus przy-
pina do ramion moich, skrzydła wielkie i stu-
pie, mocne i obrotne, takie obrotne, że się
zajęją od wschodu słońca do zachodu, a ja skrzy-
dła te rozposcieram i zapuszczam w nieprzeobra-
ne obszary i głębiny serc ludzkich i grabieram
z serc tych tyle, ile tylko skrzydła pomieścić
mogą i utrzymać, — a potem z radosnym tym
i słodkim śmiechem wyisam się i lecę ku owej
Ziemi Obiecanej, w tę dolinę wielkiej łasy, kiedy
po łacie z gwiazd i stoisz miłej stajęśa tęczasem
stopami Tu, by u tych Jezgo Słpów w Kornej ra-
doci stoisz stoisz brzemie...

Jakże więc? — czyż cierpienie nie jest szczęściem,

Kiedy stwiy takim celom? Chrystus cierpiat okropnie
 meki i katusze - dla kogo? - dla mnie, nieduzego
 prochu, marnego pyłu! - aby mi wskazać drogę do
 tej obiecanej ziemi, - a ja pragnęlbym wejść
 tam bez cierpienia, ja nie chciałbym cierpieć cier-
 pieniem, które się x przewielkie szczęście preraża,
 cierpieć - dla Niego, - ja, proch i nic, dla Niego -
 Pana i Boga mojego?!! O Chryste mój, ja pragnę
 cierpieć dla Ciebie, pragnę się spalić x cierpieniem,
 byłem tylko mój, chociażby x miliardowej czę-
 ści stodziejczył się Tobie i odpłacić za okrutne uc-
 szarnie, jakie ponosites dla mnie, - o ja niedarż
 niezgodny i jedno wielkie nic!! - byłem tylko częścią
 maleńką (złota) bratnich serc złotych wydrwignać
 z pleśni i brudu i wieść po jasnej i poręczystej
 drodze do Twoich stop!!

A Ty, o Matko mój Najukochańszy i Bracie
 Przetobry, stales się mi błogostawioną pomocą x wy-
 pracy mojej - przez ten wykład Twój, przez to praw-
 dliwe ojcowskie przyjęcie mnie i przygarwienie do
 Twoego wielkiego Serca, przez cudowne pieśni Twoje, -
 przez wszystko! O, Tobie kazał tu przyjechać - Chry-
 stus, On Cię tu zesłał, On uczynił Cię margerytem
 swej nieskończonej miłości i dobroci, by mi przez
 Ciebie Łaskę Swą okazać, by przez Ciebie podać
 mi Swą miłosierdną Opcję, by mnie stałego skrze-
 pić i umocnić, by mi tożnać nadzieję i wiarę,
 że na świecie są jeszcze - ludzie, że niewszystko
 jeszcze zginęło!! Teraz wiem, że już nie jestem sam
 na ziemi, o nie sam, że jest tu jeszcze drugie ser-
 ce - a moje serce więcej!?, - które tak samo tęskni
 i pragnie i wie się x błękitny, x bezkresny dróg uleg-
 nych, x zodiakowe otęże!... A nadzieja moja wzma-
 ga się jeszcze, bo i brat mój miodowy o którym li już

wspominałem) coraz bardziej poczyna też o tę stronę
 patrzeć. Tyś mi się stał opiekunym Aniołem!
 Za dotknięciem Twojej miłującej Ręki, o Djeże mój,
 zwichł nese wicher, co gradowe przeganiał chmury
 po obzarach mojej duszy! Tyś zwiłzył ukojem me
 wargi zeschnięte, Tyś spuścił krople psobłości ro-
 sy na niemgaszone żary mojego serca! O niech bę-
 da błogostawione ręce Twoje, niech będzie błogosta-
 wione Twoje Serce... Niech Ci Bóg pozwoli tak
 podać się wszystkim — i On niech Ci za to zapła-
 ci... Ja nie mam nic — prócz serca słabego, które
 o bezgranicznej pomocy składam u Twoich Stóp!...
 Przyjmij miłociwie to dziękczynienie jedyne, na
 jakie mnie stać... Bo krom tego nic więcej nie
 mam, i biedny jestem i ubogi... Każde uderze-
 nie serca tego woda do Ciebie: Dzięk, Dzięk, o,
 milionbrotne Dzięk!...

I bądź postawionym, i niech Ci będzie cześć i
 hoła najgłębszy, o Ty wielki Spiewaku Boży! Bóg
 porawdzi palce Twoje po rozmodlonych strunach lut-
 ni Twojej, a one dobywają z siebie harmonje i
 pieśni kęsowe, co wioną i pachną ciszą błękitną,
 i gromią i grają krak archanielskich rozgła-
 saniem, — co ty siacem srebrzystych promieni roz-
 pryskują się po ziemi i niebie, by niemi za-
 plesć w jeden bezkresny wieniec dusze stworze-
 nych z duszą gwiazdnych roztoczy... O, Tyś tak
 drabina anielska, którą ręka Boga porzuciła
 z tych gwiazdnych otchłani na ziemię, by ludzkie
 serca mogły po niej piąć się w błękity!! O Mistrzu
 Najczcigodniejszy, hoła Ci składam korony i gromy!
 Niech będzie błogostawione wielkie Twoje spiewanie!...
 Kóśnziej Dziękuję Ci najserdeczniej raz jeszcze,

Panie mój, za "Przyjść Królestwo Twoje" i "Kraj", które to
 utwory zaoferować mi raczyłeś. O, jakież technicznie
 zainicjator mnie tu miałowiś, jakież dobro wystriat-
 czaż duszy mej, wiodąc ja "z stonca wyptocie" do
 "Tysiąclecia bram", do Królestwa Miłości, do Bożego sto-
 nu, po "najświeższej drodze" w "Ziemie Obiecanej",
 w "Łoż Chrystusowa", "w wieczność pod Boże ra-
 miona..." — aż oszarowiana, zasniona, po długim
 czasie budzi się lepsza, doskonalsza, spokojniejsza,
 radośniejsza, rosa zwiast obumyta, umocniona, na-
 karmiona, na nową tward i nową pracę!! O mistyku
 i Ojze Przewodzący, gdzieś Ty mnie pomógł na
 skrytykach pieśni Twojej, ilem ja przeżył, ilem tu
 odnalazł ucieczkę wstanych, ile się powiększyła
 moje miłość moja, — o, bo jak Ty poprzednie umiesz
 uczyć, że z ducha ucisku tylko miłość nas oświetla
 w "Ziemie Obiecanej" i że, błażdy, kto narzekła, że go
 troje nuży!! Ach, gdybyż to ludzie pojąć i zrozumieć
 chcieli!! Jakież niepostrzebrane bogactwo piękna i cza-
 ru sprostradziłeś z krainy Ducha i zakladyś tu
 w kształty widome!! A choć nierozumieć rozumieć
 — wiem przecię, że istotą jest tu Bóg i Bóstwo,
 bo kształk "z wieczności w wieczność" idziesz, — wiem,
 że są to dwa rozmodlone akordy tej wielkiej i
 nieustannej pieśni, tej pieśni błękitnej i pieśni
 archanielskiej, jaką skłoniłomni wargami śpie-
 wasz światom, stojąc "w sieni bożego domu". — O
 Dzieki, Dzieki bezmierne za ona mamę rozistą,
 i wonie żywiczne, wysiewające się z Twojej pieśni
 na niebiańską karm dla Ducha, — niewypowie-
 stianą wdzięcznością wzbawne po bręgi serce me
 składa ci Dzieki najgorętsze, Dzieki nieskończone,
 Dzieki bezgraniczne!!

Z takie samo nieskończone dziekowanie przy-

przyjmij, o mój Mistrzu, za Duchowa biesiadę, jaką mi
 zgotowała Twoja "Betsaba". Hej, nieuk i prosić złato
 się w pierś moja, w niezapomnianym innym dniu
 przemijery! Jak Ty przedmówi, o Mistrzu, ze wyrost-
 kiego, — z takiego zdarłoby się niewdzięcznego i sli-
 skiego tematu, dobiedziesz zarazem ton wielki i czysty,
 ton, co spirozonym głosem wieści zwycięstwo miłości
 i dobra nad złem, Chrystusa nad Luciferem! Temat
 ten przepoiskos i przeswieciłś tyła promieni tezo-
 gych i bożych, że ludzi duozę ze smu ziemskiego
 i kaze jej opwać modlitenie, kieruje jej wzrok
 ku onemu Przyjściu Spodziewanego, "w zawidzenie
 tęsknot najdalezszych"... Wygłuchanie, na Spodziewa-
 nego!! O mój Ty Mistrzu Najdrozisty, — Tyś zamknął
 tutaj najwiokze tęsknoty swej duszy — i mojej
 duszy — i... tęsknoty dusz innych!! O tak! — bo
 Bóg złożył na dnie każdej duszy ludzkiej iskry
 tęsknoty za Wnieśmą — tylko całe nieczęście
 w tem, że Lucifer — nie mogąc iskry tej zdmuć
 i zgasić — zasypał ją, zamulit, zabagnit, zagrze-
 bał tysiącma warstwą pleśni i błota i katuszy
 i ohydzy, — i że ludzie nie waja sobie scale z te-
^{sporożem} ~~tem~~ nie rozumieją, że ona tam jest, że ona tam
 jeży i wota i kłyczy o ratunek, o wyzolenie, i że
 wystarczy zebrać swe siły i jąć wyznacć przez te
 błoty błota, przeoprać je skros, a potem kłęknać
 przez iskry, ta i zencić ją i zbudzić, — a ona
 wybudnie płomieniem i zakwitnie jak obłązgni
 Kierz ognisty!! Gdybyż to wyzyscy pojąć redceci i
 opznacć — jak o to modlioz się, o mój Panie, w Przyj-
 kablestwo Twoje: — o bliżni! — wyznajcie oto —
 — wżakże nie zaprzeczajcie
 że i w was żywie tęsknota
 za dobrem i za prostotą —
 Ale ludzie nie wida tego — a wielu, bardzo wielu,

nie chce widzieć, nie chce slyszac nawet przez samy
 soba, woli zaprzeczac temu, bo drzy na sama mysl
 o trudzie i tej walce z szatanem, i tem wyzucaniem
 zaplesniatych gruzow, przywalajacych wejście do dna
 duszy, — gdyby to tak samo przyjsz chciato — ale poco
 się tam mam męczyć, kiedy mi przecież z tem
 bóstwem dosyć „mito” — i wolał si ludzie wołać: „kwa-
 de są twoje słowa, kłótni” lub „to tylko dla wybrań-
 ców”, „dla znawców (!)” itp.!! —

Wyczekiwanie „na spodziewanego”! I jak domnie-
 mujemy, o kłótni, jaką drogą to wyczekiwanie
 iść musi, jeżeli chce zejść do celu tych testów,
 jeżeli chce nie pokonać się, nie zatamować, nie upaść
 — co gorza: nie zginąć! — jeżeli ma zostać niewa-
 ruszone i święte: iść musi drogą jedną jedyną — dro-
 gą pokory, bo „z pokory wejdzie nasienie”. By się do-
 czekać — trza oczekiwać „jako dzieciątko”, jak oče-
 kivali „Kawiedeni”, jak oczekiwali Gregorz i „Fizylji”
 i brat jego, „pełni pokory i wiary” — — a! — o nie-
 narwane i niepojęte brzęczenie!!! — On przyjdzie, On,
 słyszycie, przyjdzie, o przyjdzie — o Ojcie mój Naj-
 ukochany — przyjdzie — z otępcą ciszy — i jasno-
 ści rozanej — „i słowca wyśtocie” — przyjdzie —
 a po owieniatem i zachycie sercu rośnie się
 błękitów wonią stolicy jego słów:

- nie lekajcie się —! — jestem ten sam, nie inny
- ten sam — wiecznie żyjący —
- zawiercie cudownym znakom
- bezmiernie miłujący
- zarazę — wyśtchik — jednako — —

Ach... Do: „Ktoby kłódek nie przyjął Królestwa Bożego
 jako dzieciątko, nie wnidzie do niego”... Pycha i tuma
 zarazę otworekka stamie, zarazę zegnie, straci i Jst
 — choćby stat najrozjęj, choćby stat u samego stromu
 Boga! Wtedy nie tylko nieży się przyjszcia jego nie dojecha
 — ale i samo to wyczekiwanie odbierzy go i zniknie

z prosty ogu! — rozakże nie bezpowrotnie: można je
 znaleźć, można nawet wyżej stanąć niżeli poprzed-
 nie — ale tylko wytracenie i jedynie wówczas, jeżeli
 się zawróci na drogę pokory, jeżeli się pozna bóg i
 swój i szczerze i gorąco odpokutuje — i jeżeli Bóg
 w niepostrzeżeniu miłosierdzia swoim da stworze-
 niowi czas na to rozpoznanie błędów, na pokutę
 swoją, i miłosierdzie mu przebaczy!

Hej tu daleko, kiedyn, głębi treści, ileż podnio-
 szych nastrojów (jakież obejmujący nastroj napawa
 serce zaraz na wstępie, przed podniesieniem kurtki-
 my, kiedy owe reżyserskie psalnicze spiewania prze-
 dierają się przez zupełną ciemność widowni jak
 chmury jakiejś tajemne nie z tej ziemi, płynące kę-
 dyś z przestrzocy, z otchali, jakoby z zawiązków — ten
 bardy, jeśli nie znający treści dramatu wst nie
 daje sobie sprawy, kto i co tu spiewa!), ileż bto-
 gortawionej strawy dla takującego słucha! A jednak,
 o kiedyn, a jednak, gdyby ludzie naprawdę byli
 spragnieni i stęsknieni, to „Betseba” nigdy prze-
 niegdy nie mogłaby zejść z repertuaru po... sied-
 miu przedstawieniach — od środy do wtorku — przy-
 czem ostatnie odbyło się już po zmierzonych cenach...
 it przytem występ gościny Solskiej i reżyserja Wy-
 sockiej! Kiedy przynigdy nie mogłoby dzieło takie
 wegetować, lecz żyć pełnią, życia jeśli nie mie-
 siące, to co najmniej tygodnie! A potem byto to
 samo z „Siostrą Beatryką” Macteralinkas: od wtorku
 do poniedziałku — także z Solską! A potem,
 by to już jakos zajął, dawo Komedję („Ja, Kto-
 ra zapomnia”) — która w pojęciu tej obłąkanej
 wiekkości jest jedynie zbawieniem — i o śpiwo,
 znów tylko od wtorku do środy następnego ty-
 godnia — dłużej to, prawda, — ale jak na Komedję
 — i to znowu z Solską — stanowczo za mało. Tego

też ostatniego faktu nie potrafię sobie wytłumaczyć — może była to komedia za „powojna” lub o lichej kar-
tości, polegającej — jak pisat N. Noskowski w recenzji — na
zupelnym „mauchinizmie” postaci i sytuacji. Poprzednie
natomiast fakty niepomierne mnie zasmucają, napa-
wiają wielką żołączką, zaurwajają moją nadzieję i starę
w ludzi i w tę wielką przyszłość, która ma przyjść, — bo
dowiodła, jak mało lub wcale ludzie nie interesują się
swojem słasnem „być, albo nie być”, swojem słasnem
życiem!! Oni wolą mówić, że takie rzeczy to dla wy-
bitnych!! Oni pojmują teatr nie jako świat, tyum, bo-
żę, nie jako przybytek wzrożeń i szłotyś ducha —
lecz jako miejsce rozrywki i zabawy!! I pytanie, czy
nie w tem słasnie tkwi istotna przyczyna tego zła?
Bo skoro uważają teatr za rozrywkę, to z natury
rzeczy będą zadali oden tyłko rozrywki — a wszelkie
odchylenia w kierunku darszenia widów głębszemu
przeżycianiu będą w ich oczach uchodziły wprost za
coś anormalnego, mijającego się z charakterem te-
atru!!

I tu dozwoltem do drugiego Trojzego wykładu, o stro-
gi historyczny, do uwag Troich o teatrze. O jakież mi wów-
czas sobie rosło, bo wypowiedziałem moje przekonania
najgłębsze! Toż to teatr jest wielką tajemnicą, — i
zaraz go pojmosatem i dzisiaj pojmuję jedynie — sty-
kacnie jako kaptaństwo — tak samo jak sztukę wo-
gole — a nigdy jako niemisto! — wstrętem i zalem głę-
bokim podejmowały mnie zaraz wszelkie inne zaszy-
szone pojęcia! Teatr, to jedno z narzędzi Boich, to bto-
gostawiona Ręka Boia, podana nam z miłosci wielkiej,
ktu pomocą ratujemy, abyśmy ducha naszego mogli
podnieść i wydzwizac z uędniej szaryzyny i plenu
dorzemy — i szłatać nim i szbijac ktu onym w zo-
rym zwiast zarysonym szcytom — tym szcytom, które
znomu ona bto-gostawiona Ręka szłarza i zapala, jak
wieszyste żniże, pieśniami wystramiłkoc — opiewakoc

-wspierając Swoid - Waszemi, o Mistrze, pieśniami, Kasia
 Nam cudowną zęłbą Waszą rozbudzać i rozgenerać ser-
 ce ludzkosci na tej dalekiej i cierniowej drodze do
 Ziemi Obiecanej... To wszystko opiewa jednego i tego
 samego Tancercha Bozego, opasującego obzrymią tęcza
 ziemie, sata, i wszechswiat sata, zaplatajacego ziemie,
 i niebo, i gwiazdy, i słońca, i globy, i planety, i drogi
 mleczne, i zofakowe puszce, i konstelacje, i meta-
 rice \times jedun obzryni, nieskonieczny kraj, tocący się
 wieczności \times wieczność, ciągle u Jego stop - bo
 On jest wszystkim Alfa i Omega!!...

O „Fauscie” nic nie wspominaam, bo go jeszcze
 nie czytałem i nie znam. Wiem tylko, że jest
 wspaniały i wielki - bo wiem, kim Ty jesteś, o Mi-
 strze Najdroższy - Ty, który się nim tyle zachwycaś
 i radujesz!...

A Ty, Mistrze, zjeźdzasz \times tym rokiem do Poznania,
 jako kierownik literacki teatrni Polskiego? O Mistrze
 mój i Ojcie Najukochany, jaka niewymowna radość
 wybiera moje serce! I p. Wysocka także? O toż nas czy
 Kaja Duchowe biesiady! Jak się ciesze, jak ciesze!!
 Lecz nie odstrasza Cie to - „targowisko”? Ale wiem
 już, wiem, dlaczego porzucisz ten swój precyzyjny i u-
 Kochany Berkin i przyjdiesz \times ten stawiacy brud i
 jadaszory ziętk uliczny: sławie słatego, by ten
 brud, ile \times Twoj mory, scierac i ziętk ten zięzac
 - by walczyc o istotne zatania i cele teatrni, by go
 z wielkiego upadku otradzac, - by uczyc te powie-
 ste serca miastorych ludzi, że nie \times miescie jest
 wszechswiat sata, by te serca skropiac rozsiacą ro-
 sa, umacniac je i skrzepiac, podnosic wyrok ich
 i kierowac dalej i wyzej, ku odleglym widnokregom,
 gdzie już słońca nie zachodzi i świat widac świat ca-
 ty! Powiedziec się chce i ofiarowac, o Mistrze Naj-
 droższy, wygledkajac się wszystkim cudom i zyci-
 nych wotam” przyrody i ziemi dla niesienia pomocy

...i uleci innym, (spół) ślepy i głuchy, zbiegowym
 bardzo. Oby tylko magistrat poprowadził nie zamortyz
 gorących trych upragnień wieczeni, "szkoleńmi Kasove-
 mi", na które ub. nie powołuje się przy tylu innych
 bezużytecznych lub sprost dla duszy cytoriecy szkodli-
 wych "przedsięwzięciach"! — Ale cóż powie ten Beskid
 przewoniaty, cóż powie "zielonijace Tamy" i "pszczo-
 łami lotnie Taki", te grupy i granie, "te niepojęte
 czary", z które "idziez o serce cytoriecy
 z przewonnych ciudek bezpiecze" —
 — o, jak opłakiwać będą Lwego umiortowanego i
 żyjącego brata, jak co rano i co wieczór i noc
 każda, będą plakały przesytemi łzami rosy — a
 tylko dziurek stonieczny ukoi ich tęsknotę, radosne
 stonice spiże z ich wilgotnych nosów te try przesyte...
 I pocieszają się wzajemnie — one brata i brat je-
 zapewne tem, że cudne boże lato i choile volne
 przesywać będą razem, pospólnie, z uścisku serdecznym!
 Ale com ja wyzyskał, o Ty mój Najukochajszy
 Mistrzu, z Książce Papée'go o trych misterjach, że
 Ty z utrodozi widziałeś Chrystusa, idącego po grupach
 beskidzkich?? O Ojcie mój Przetolony, o Bracie Prze-
 najdroższy, na klepkach pokornie Cię błagam, opo-
 wiódz mi to dokładnie, o opowiadz, jeśli byś kiedy do
 mnie kilka słów nakreslić raczył. Czy to z ekstaty-
 cyz mojej ze mnie, czy na jawie, z rzeczywistości??
 — ach!! — jakiegoż niepojętego szczęścia dostąpiłes,
 jakiej świętej łaski doznałes, — jakiej Ty szczęśli-
 wy!!! ja tak marzę o tem i tak pragnę całe ży-
 cie, każdym tchnem mego serca i całej istoty du-
 szy — choćby ze mnie tylko, choćby nie jego samego,
 lecz kogo z jego bliskich, świętego jakiego lub Anio-
 ła, co oproniemiony jest i otoczony tchnieniem
 bliskiej jego Obecności!!... I dotąd nie dostąpiłam
 tej wielkiej łaski, którą On obdziela tylko na to
 zasługujących — dowód to, że ja jeszcze niegotny, że ja

...niegotny jest marzy, niegotny oczu ku niebu podnieść!
 Ale to jest dla mnie bożem do tem większy i sy-
 silniejszy, do tem większego rozjarzania z sercu mi-
 łosci bezgranicznej!! Może kiedyś Chrystus skaze mi
 z dobroci swojej te święta i błogosławiona Łaska Śro-
 ja! Choć raz (w listopadzie ub. roku) z ekstaty
 molitwy postyżatem słow pochodzący jakoby od
 Chrystusa: "synu, tyś jest mój" — nie daje sobie
 jednak dotkadamie spławy i nie mam zupełnej
 pewności, co to było ani skąd to było... Bez dzie-
 tak, jak On zechce!... On mnie też zato obdarzał
 ciągle imieniem łaskami, i codziennie otrzymuje łas-
 ki nieskończone!... Nie doceniam ich nawet, niegot-
 ny niewdzięcznik!! Pragnę teraz tylko się ku sicho-
 kować u stop i wołać: Bóg się przemaj świętą Wola
 swoją!...
 Tak bardzo też, tak gorąco pragnątem być po-
 jechać na owe wroczytosi sprowadzenia prochor
 Stowackiego — wroczytosi, które się raz jedynym tyl-
 ko zdarzają — ale niestety, nie było mi to danem.
 Kaze koto Polonistok chciało urządzić wspólną
 wycieczkę — cóż, kiedy musiałoby być najmuziej
 wieszciec uroczystości, a tu — o sotydzie! — poznański
 uniwersytet nie zdołał tylko dostarczyć! Na sta-
 ma reke pojechać nie mogłem, bo nie stał mi
 było na tyle kosztów. — Uroczystytem jednak z tyl
 wielkich obędatk choć częściowo — a to przez radjo.
 z wrazenia wrażeń, jakie odniosłem, mam prze-
 konanie, że blade to wyzstko wypadło — i że nie
 czas był teraz na sprowadzanie tego Króla-Sucha
 do kraju, z tem Karcsmarzsko-jarmarczny nastroj
 Polski dzisiejszej. Tak stabo go uczono nawet po
 teatrach, że chyba garstka tylko jest dzisiaj z Pol-
 sce ludzi, którzy patrzają z kamtą (z) stroną, z te
 niebotyczne wloty i wiecyste nauki naszych Królów-
 Suchów! O zdziej się podiały i po jakich rozpro-
 szły wiadwad te wielkie Tch my z Polsce Zmar-

...i uleci innym, (spół) ślepy i głuchy, zbiegowym
 bardzo. Oby tylko magistrat poprowadził nie zamortyz
 gorących trych upragnień wieczeni, "szkoleńmi Kasove-
 mi", na które ub. nie powołuje się przy tylu innych
 bezużytecznych lub sprost dla duszy cytoriecy szkodli-
 wych "przedsięwzięciach"! — Ale cóż powie ten Beskid
 przewoniaty, cóż powie "zielonijace Tamy" i "pszczo-
 łami lotnie Taki", te grupy i granie, "te niepojęte
 czary", z które "idziez o serce cytoriecy
 z przewonnych ciudek bezpiecze" —
 — o, jak opłakiwać będą Lwego umiortowanego i
 żyjącego brata, jak co rano i co wieczór i noc
 każda, będą plakały przesytemi łzami rosy — a
 tylko dziurek stonieczny ukoi ich tęsknotę, radosne
 stonice spiże z ich wilgotnych nosów te try przesyte...
 I pocieszają się wzajemnie — one brata i brat je-
 zapewne tem, że cudne boże lato i choile volne
 przesywać będą razem, pospólnie, z uścisku serdecznym!
 Ale com ja wyzyskał, o Ty mój Najukochajszy
 Mistrzu, z Książce Papée'go o trych misterjach, że
 Ty z utrodozi widziałeś Chrystusa, idącego po grupach
 beskidzkich?? O Ojcie mój Przetolony, o Bracie Prze-
 najdroższy, na klepkach pokornie Cię błagam, opo-
 wiódz mi to dokładnie, o opowiadz, jeśli byś kiedy do
 mnie kilka słów nakreslić raczył. Czy to z ekstaty-
 cyz mojej ze mnie, czy na jawie, z rzeczywistości??
 — ach!! — jakiegoż niepojętego szczęścia dostąpiłes,
 jakiej świętej łaski doznałes, — jakiej Ty szczęśli-
 wy!!! ja tak marzę o tem i tak pragnę całe ży-
 cie, każdym tchnem mego serca i całej istoty du-
 szy — choćby ze mnie tylko, choćby nie jego samego,
 lecz kogo z jego bliskich, świętego jakiego lub Anio-
 ła, co oproniemiony jest i otoczony tchnieniem
 bliskiej jego Obecności!!... I dotąd nie dostąpiłam
 tej wielkiej łaski, którą On obdziela tylko na to
 zasługujących — dowód to, że ja jeszcze niegotny, że ja

...niegotny jest marzy, niegotny oczu ku niebu podnieść!
 Ale to jest dla mnie bożem do tem większy i sy-
 silniejszy, do tem większego rozjarzania z sercu mi-
 łosci bezgranicznej!! Może kiedyś Chrystus skaze mi
 z dobroci swojej te święta i błogosławiona Łaska Śro-
 ja! Choć raz (w listopadzie ub. roku) z ekstaty
 molitwy postyżatem słow pochodzący jakoby od
 Chrystusa: "synu, tyś jest mój" — nie daje sobie
 jednak dotkadamie spławy i nie mam zupełnej
 pewności, co to było ani skąd to było... Bez dzie-
 tak, jak On zechce!... On mnie też zato obdarzał
 ciągle imieniem łaskami, i codziennie otrzymuje łas-
 ki nieskończone!... Nie doceniam ich nawet, niegot-
 ny niewdzięcznik!! Pragnę teraz tylko się ku sicho-
 kować u stop i wołać: Bóg się przemaj świętą Wola
 swoją!...
 Tak bardzo też, tak gorąco pragnątem być po-
 jechać na owe wroczytosi sprowadzenia prochor
 Stowackiego — wroczytosi, które się raz jedynym tyl-
 ko zdarzają — ale niestety, nie było mi to danem.
 Kaze koto Polonistok chciało urządzić wspólną
 wycieczkę — cóż, kiedy musiałoby być najmuziej
 wieszciec uroczystości, a tu — o sotydzie! — poznański
 uniwersytet nie zdołał tylko dostarczyć! Na sta-
 ma reke pojechać nie mogłem, bo nie stał mi
 było na tyle kosztów. — Uroczystytem jednak z tyl
 wielkich obędatk choć częściowo — a to przez radjo.
 z wrazenia wrażeń, jakie odniosłem, mam prze-
 konanie, że blade to wyzstko wypadło — i że nie
 czas był teraz na sprowadzanie tego Króla-Sucha
 do kraju, z tem Karcsmarzsko-jarmarczny nastroj
 Polski dzisiejszej. Tak stabo go uczono nawet po
 teatrach, że chyba garstka tylko jest dzisiaj z Pol-
 sce ludzi, którzy patrzają z kamtą (z) stroną, z te
 niebotyczne wloty i wiecyste nauki naszych Królów-
 Suchów! O zdziej się podiały i po jakich rozpro-
 szły wiadwad te wielkie Tch my z Polsce Zmar-

trzechstatęj, Polsce Chryśtusowej!!?? Och, gdyby dzisiaj
 wstali, chcieliby napewno co przedęj zawracać & gro-
 by — boby im serca z bólu popękkały na widok
 tego bagna nienawisć i szachrajstwo plugawych!!
 I w takie bagno wprowadzić dzisiaj ich prochy??
 Jakaż prawde powiedziates, Mistrzu, wotajac, że „de-
 ce nasze zbrukane!“ o Polsko, że „niegodne wargi na-
 że Twojego imienia!“, że „zagasty oczom two mardim-
 skie drogi!“

wstawiając z numeru wierszyki tylko miłośce tego Anny wiersze z Dziennik
 „A przegoni Kapłan tej jact bluzgania!“ O wspaniałe, wspaniałe! — je przegot mia, „paworachy“ przegot do ko-
 „A przegoni Kapłan tej jact bluzgania!“ O wspaniałe, wspaniałe! — je przegot mia, „paworachy“ przegot do ko-

A teraz zakończone już muszę ten tak długi
 list — i wybacz mi, o Mistrzu Najdroższy, jeśliem był
 dłużej zajęty czasem i, broń Boże, przeszkodził & pracy.
 Wybacz mi, proszę najgorzej, bo mi teraz tak lepiej
 na duszy, gdym się trochę posporociał przed Tobą,
 o mój Najukochańszy Ojcie, raz znowe po tak dłu-
 gym czasie, bom nie miał żadnego rozmowy o
 bratnim sercu — i teraz wiem jeszcze, że przyjmie
 moja spowiedź dusza bratnia, rozumiejąca dosko-
 nale każde me słowo! —

I nie zaszedłem tej więcej razy do Ciebie & czasie
 Twojego pobytu w Poznaniu, bo nie chciałem zabierać
 Ci sobą tych krótkich chwil, któremi tu wtedy rozpo-
 sądziates, a które może stajęć miały innym spra-
 wom. —

Raz jeszcze składam Tobie nieskończone i bez-
 graniczne dzięki za wszystkie dobrodziejstwa, jakie-
 miś mnie obdarzył — i za to, żeś Ty, o Mistrzu, mnie,
 uduchnego i całkiem Ci nieznanego, niegodnego stu-
 dentu obrazu przyjął raczył i obzedłes się ze mną,
 z iscie braterską miłością, jak brat z bratem,
 jak ojciec ze synem! — i raz jeszcze najmocniej
 Cię przeproszam za tak długie przetrzymywanie
 Twoego rekopisu! — Mam tu jeszcze jedną prośbę: wy-
 dać, Mistrzu, przy okazji drukiem wykład ten — jak
 i ten drugi o teatrze — proszę Ci gorąco, całym ser-
 cem, — bo ich nieprzebranem bogactwem treści mo-
 żesz rozdarować się (nie) jeszcze więcej, możesz być błogosła-
 wiona Kłobucka, dla niyjednej błakającej się duszy, — mo-
 żesz mieć prawdziwego potomnika istoty teatru, — możesz, więc

„A przegoni Kapłan tej jact bluzgania!“ O wspaniałe, wspaniałe! — je przegot mia, „paworachy“ przegot do ko-

Zator, dnia 30. kwietnia 1925.

Do

JW. Pana Emila Zegadłowicza

w Gorzeniu

Wydział Towarzystwa Kasynowego w Zatorze ma zaszczyt niniejszem JW Panu najuprzejmiej podziękować za Jego miły i cenny dar w postaci tomiku poezji " Czartak ", a przesłany dla tut. Kasyna na ręce P. Dra Fryderyka Rużycki w Zatorze.-

M. Stępień
Sekretarz

Za Wydział



Prezes
Prezes

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
W KRAKOWIE

UL. SMOLEŃSKA 9
(Muzeum Przemysłowe)

KRAKÓW 21 stycznia 1925 r.

Lb. 264

Wielce Szanowny Panie !

Zamykając rachunki za rok ubiegły, wobec zbliżającego się Walnego Zebrania, zestawiliśmy zaległości Członków. Prosimy przeto uprzejmie o łaskawe wyrównanie kwoty...⁸⁵...zł....gr. wedle załączonego zestawienia.

Równocześnie podajemy spis wydawnictw Towarzystwa, które Członkowie otrzymali bezpłatnie lub po cenie niższej.

Prosimy o łaskawe doniesienie, jeśli które z nich nie doszło do Pańskich. -

J. Strojek
sekretarz

Za Zarząd Tow. Mił. Książki

Kar. Witkiemier
prezes

TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI

W KRAKOWIE
UL. SMOLEŃSK 9. MUZEUM PRZEMYSŁOWE

REDAKCJA
SILVA RERUM

24
Kraków, dnia 2. listopada 1925.

Wielmożny Panie !

Zarząd Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie
uprasza uprzejmie o wpłacenie wkładki członkowskiej za miesiąc listopad
1925., oraz wyrównanie zaległości za miesiące : *od maja 1924. do października 1925.*

Prezes :

A. H. Krenow



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA 9.

Kraków, dnia 27. stycznia 1926.

W i e l m o ż n y P a n i e !

W załączeniu przesyłamy W Panu tom 7. cz. I. "Exlibrisu",
który obecnie wydaliśmy. Cena egzemplarza w handlu wynosi zł. 60.-
dla członków T. M. K. zaś obniżyliśmy cenę na zł. 16.- (opakowanie
i opłata pocztowa zł. 1.- razem zł. 17.-) t. j. niżej kosztów własn
nych.

Ze względu na ciężką sytuację finansową, która dotyka
również T. M. K. upraszamy o możliwie rychłe nadesłanie powyższej
należytości.

P. J. Zaległe wkładki erłowowskie Zarząd :
za czas od maja 1924. do stycznia
1926. wywodzi zł. 105.-



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA 9.

Kraków, dnia 10. marca 1926.

W i e l m o ż n y P a n i e !

Ponieważ statut Towarzystwa §.14. przewiduje, że członkowie nie płacący wkładek uchwałą Walnego Zgromadzenia mogą być wykluczeni z Towarzystwa Miłośników Książki, przeto Zarząd Towarzystwa na posiedzeniu z dnia 8. bm. uchwalił zwrócić się do W Pana z zawiadomieniem, że o ile do 23. marca b.r. nie będą uregulowane należności będzie musiał z konieczności postawić odpowiedni wniosek.

Pragnąc uniknąć tych przykrych formalności prosimy o uregulowanie wkładek i mamy nadzieję, że W Pan dla dobra Towarzystwa zechce spełnić przyjęty na siebie obowiązek.

S e k r e t a r z : Z a r z ą d :

R. Mielkiewicz

P r e z e s :

K. Kozłowski



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA 9.

Kraków, dnia 27. kwietnia 1926.

W i e l c e S z a n o w y P a n i e !

Dziękując uprzejmie za tak chętnie przyjęcie naszej propozycji, pozwolę sobie wydrukować zaproszenie ze wzmianką o pogawędce. Prosimy bardzo o przesłanie drzeworytów, gdyż zaraz zakupię na ten cel papier i poczynimy próby w odbijaniu. Mam tu na oku doborowy papier i obawiam się, aby mi go kto nie sprzątnął. Jeśli zaraz otrzymamy cały materiał i rękopis przystąpimy do wydania nakładu w bardzo ograniczonym i po bibliofilsku (mam nadzieję) sporządzonym nakładzie. Sądzę, że tylko dla członków i z 50 egzemplarzy do handlu. Bliżej to osobiście omówimy.

Czy i jakie otrzymamy wydawnictwa? Potrzeba dla rozdania wśród członków 150 egzempli.

Oczekując odpowiedzi i przesyłki, składam jeszcze raz serdeczne podziękowanie i łączę wyrazy

najwyższego poważania

Karol W. Koźmiński

Wielmożny Pan

Emil Z e g a d ł o w i c z ,

G o r z e ń .

ad Wadowice.



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA 9.

Kraków, dnia 18. października 1926.

W i e ł c e S z a n o ũ n y P a n i e !

Z powodu słabości Wielce Szanownego Pana odłożyliśmy poranek poświęcony Kasprowiczowi na dzień 24. bm. t.j. w przyszłą niedzielę. Jesteśmy przekonani, że wreszcie ta konieczna uroczystość choć w skromnych rozmiarach odbędzie się, gdyż trudno inaczej rozpoczynać naszą działalność innem zebraniem zważywszy, że Kasprowicz był naszym członkiem.

Kilka słów Wielce Szanownego Pana rozpocznie krótkie zebranie T.M.K.

Licząc na pewność przybycia, rozpoczynam druk zaproszeń.

Z poważaniem

Wielmożny Pan
Emil Z e g a d ł o w i c z ,

W a d o w i c e .

prezes.

A. WtKremm

Kraków, dnia 25.X.1926.

29

Szanowny Panie !

Prosimy o podanie odwrotnie listy osób
otrzymują od Was autorskie egzempla-
ry "Kregu". Piszę dlatego ponieważ w War-
szawie już mam przygotowane 100 egz., z któ-
rych 60 rozdaję na Zjeździe, a nie chcia-
łbym, aby ludzie otrzymywali po 2 egzempl.

Jutro wyjeżdżam do Warszawy na Zjazd.
Adres: Warszawa, Wilcza 26.a.

Z bibliofilskim pozdrowieniem

K. Wittmann

29v

TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
W KRAKOWIE, SMOLEŃSKA 9.

WP.

Emil Z e g a d ł o w i c z

DRUK

G o r z e ń a .
ad Wadowice.



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA 9.

Kraków, dnia 28. lutego 1927.

W i e l c e S z a n o w n y P a n i e !

Odnosnie do pisma z dnia 23. lutego b.r. uprzejmię donosimy, że program wieczoru nie miałby charakteru zbyt uroczystego ze względu na spóźniony termin, a jedynie posiadałby piętno naszych czwartkowych odczytów. Tak sobie wyobrażamy wieczór w sobotę, dnia 5. bm. o godz. 8-mej wieczorem. 1/ Krótkie przemówienie prezesa, 2/ Dr. Brahmer, albo Dr. Kluger - Wspomnienie o Kasprowiczu /także krótkie/, 3/ Emil Zegadłowicz, Autorecytacja poezji p.t. "Siedem pieśni zgrzebnych o Janie Kasprowiczu.

Proszę nam donieść odwrotnie /może telegraficznie czy zgadza się Pan na naszą propozycję.

Z poważaniem

P r e z e s :

Karmin W. Wroński

Poecie Ziemi Piastowej z okazji
występu Lesa w premierze, składa
wynagrodzenie sympatji i życzenia
szczęścia scenicznego, na deskach
naszego Teatru w Kresach
Towarzystwo c. p. Lek

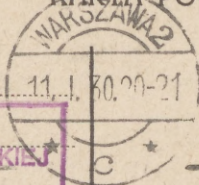
d. 30. 11. 1933r.

w Katowicach.

32

Nadawca:

KARTA POCZTOWA



TOWARZYSTWO
 SZERZENIA SZTUKI POLSKIEJ
 WŚRÓD OBCYCH
 WARSZAWA, TRĘBACKA 4 m. 3.

JW Pan

Emil Zegadłowicz

P o z n a ń

Redakcja "Tęczy"

32v

Warszawa, dn. 10. I. 1930 r

Nie mając niestety na pismo nasze z dn. 9. XII. ub. r. żadnej odpowiedzi, prosimy JW Pana jaknajprzejmiej o łaskawe jaknajszybsze nadesłanie nam wypełnionego formularza.

DYREKCJA TOWARZYSTWA
SZERZENIA SZTUKI POLSKIEJ
WŚRÓD OBCYCH

[Signature]
- Dyrektor

Wielmożny Panie!

Jak W Panu zapewne już z pism wiadomo, powstało Towarzystwo „Ziemia nasza” przy współdziałaniu najwybitniejszych osobistości w Kraju, bez różnicy partyjnej, oraz krajowych instytucji finansowych, jako założycieli, z zadaniem zorganizowania i prowadzenia akcji ochrony ziemi polskiej. Towarzystwo nie zajmuje się polityką i liczy, że około głoszonego przez siebie hasła ochrony ziemi polskiej zszereguje Polaków i Polki wszystkie warstw i obozów. — Towarzystwo pragnie siecią Koł powiatowych objąć cały kraj, bo tylko wówczas akcja ochrony ziemi rokuje widoki powodzenia. —

Pismem z dnia 18. października br. zamianowałam mnie Wydział Towarzystwa „Ziemia nasza” swoim delegatem i wezwałam mnie do zorganizowania Koła powiatowego Tow. „Ziemia ^{nasza} Polska”. —

Przekonany, że W Pan... łączy się w uznaniu ważności i doniosłości tej akcji i znając gotowość Jego do służby publicznej, pozwalam sobie zwrócić się do W Pan... z uprzejmą prośbą o przystąpienie na członka tegoż Towarzystwa i w tym celu pod l/. odpowiednią deklarację do podpisu dołączam. —

Nadmieniam, iż członkiem założycielem staje się, kto składa na cele Towarzystwa jednorazowo przynajmniej K. 300, — członkiem dożywotnim kto złoży jednorazowo przynajmniej K. 100, — zwyczajny członek płaci najmniej 2 K. rocznie.

Oczekuję łaskawej odpowiedzi W Pan... przy zwrocie podpisanej deklaracji, poczem zwołam zebranie konstytuujące, na którym odbędzie się wybór Wydziału Koła Powiatowego i Komisji kontrolującej, o czym nieomieszkać na wypadek przystąpienia do Towarzystwa, W Pan... zawiadomić. —

Wadowice, dnia 27. listopada 1918 r. —

W Panu Emil Legatowski
Górnicy górny

Emil Legatowski

$\frac{22}{24}$
 $\frac{24}{24}$
 $\frac{24}{24}$

$\frac{22}{24}$
 $\frac{24}{24}$
 $\frac{24}{24}$

$\frac{22}{18.4}$
 $\frac{6.3}{4}$

$\frac{9.50}{22}$
 $\frac{87.50}{14}$
 $\frac{67.50}{2.50}$
 $\frac{60}{4.1}$
 $\frac{1}{84}$

12.S.
6.D.R.

- | | |
|------------------|-----------|
| $\frac{+9}{+9}$ | 1.9. |
| $\frac{+9}{+9}$ | 2.9. |
| $\frac{+9}{+9}$ | 3.B. |
| $\frac{+3}{+3}$ | 4.B. |
| $\frac{+3}{+3}$ | 5.B. |
| $\frac{+3}{+3}$ | 6.B. |
| $\frac{+3}{+3}$ | 7. |
| $\frac{-}{-}$ | 8. |
| $\frac{-}{-}$ | 9. |
| $\frac{+Ren}{+}$ | 10.L. |
| $\frac{+}{+}$ | 11.L. |
| 1 | 12. |
| 1 | 13. |
| | 14. Sanni |
| | 15. " " |
| | 16. B. " |
| | 17. B. " |
| | 18. |

10. stum.

To Kuyk
 3. K.
 Pannicki

Mistrze!

Zastanawiam się, że 18 listopada,
to dzień 45. Świętych, więc nie wypada wprost
wesoło studowisko - tylko obliczeniowo
i porównajnie i takie pozostawiam. —

Przez barierę uprzejmiej, polecając
przeprisanie go najdalej do pisma - to
i warte być miła fur przyb. —

Je starami podziękowaniami
i wamku bresle się

Poznań

Wanda Wójciszewska

sierpnia 13/X. 1929.

Przeszów. 28. 8. 36.

Wielu Szanowny Obywateli!

W związku z Światowym Kongresem Pokoju, mającym odbyć się w początkach września w Brukseli, zamierza lokalny Komitet dla Spraw Pokoju, utworzony z inicjatywy Ligi Obrony Praw Czł. i Ob. Środzisk manifestację na rzecz pokoju we formie publicznego Zgromadzenia. W związku z tem tworzący się d. W. P. ma z zaproszeniem i prośbą wygłoszenia referatu na temat walki o pokój (lub ubieżony), na wspomnianem Zgromadzeniu, które odbędzie się w Przeszowie w niedzielę dnia 6 września 1936 r. Zgromadzenie powyższe, które zostanie zwołane do największej sali w Przeszowie obejmuje od 600-800 słuchaczy. Tworzący się d. W. P. ma dla tego, przeciwstawiając się jego dla szerokich warstw ludowych, których kwestja pokoju i wojny najbardziej chyba dotyczy, jest prosekucji temu i czemuś jakoś d. W. P. i z

chcemy uadzi zaprowadzeniu uroszyni charakter, przez
 wspólniódziót jedney z najznakomitszych posiai polskiego
 Szwiatu u wyspiowego. Prosimy przió mi odpowiedzie waszej
 prosbie. Wszelkie koszta zwrócimy oczyniście najchétwiej.
 Zaierzamy krotke na odpowiedzi, & która prosimy wysiai
 jak najszybciej, bo czas jest krotki, a sprawa wymaga odpo-
 wiednich przygotowan.

Z powazaniem i pozhnieniem
 pokojni

Sekretar

Moj. Tuchman.

Laskawy Panie Profesore!

z dnia (28/12.) o 4 1/2 po poł.

wrazdaję, nasi wychowawcy i

przewodnicie

"Kwintusko w "Fibris kasy"

Бардо прора завръщи
нао твоя обещание.

Л. г. л. к. заморем

К. Вейне Тунберг;
Млад

18/vii

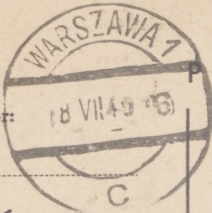
37

Drogi Panie - Komunistom z Jara-
cem; niewi i odpiszwat; postat po-
trebnu Panu adhezji. Dramat, iniektby!
- dotad sie nie znalazl - zagubil go we wronsim
pny ughowanim z iniejsem na iniejsem.

Senka - nadziej; jessu nie traci.

Pnyhos mi, i nie bylam "godzinu" posred-
niczem w tej sprawie. Pny parz dni iniezylam
sie; nie miaalam odwagi pojci - bo ktos stroni
: "do kogo, kto - niewisto - ach! nie ma? w jakiej
sprawie i.t.p.". Wyhledzilam go wize na ulicy; po-
dentam (nawij zatoczylam sie - bo u wronsim
nogi mi sie zruszy plota!) - potem belkotadam
byszczyni sie wargami (miał pierwim wieckez!)
I to tlo obecne, na ktorem taka sprawa odnale-
zienia utwora - was sie wydzaje wlasnie strasnie,
jedynim wam: istotna, iniezym wacim niewyziot-
niczem nieaktywne, nie ma sie pniehowanie
ise z tem do ludzi. Trudno w stróbach

35v



POSTKARTE



Absender:

H. Tarnicki

Warszawa.

W^{ny} Paris

ul. Czarnowiezka Krucza 25
m. 27.

oddac to co sie wiez i napis
li. Zauwaz po otrzymaniu
Paris karty - 12/VII wydatkuj
niezaplaceniowy list -
czy do Paris otrzymane?
C. S. 2 - to chcialabym
coś bardzo dobrego, i zdecydowanie
napisac - mi napisac.

Proszę napisac choc parę
słów. Jakis b. kieszonkowy do nosy powinnij. A.

Erinil Zegadłowicz

Oberschles

Wadowitz

Ober-Garzen

Haus Nr. 1.

Wszystko do Ciebie Zegadłowiem. Radość tak wielka, wesołość — ale i niepokój, opóźnienie, strach, niecierpliwość. Czy potrafisz, czy odpowiesz? Za czym pisać bo wiem i zachwycę, może mi zabraknąć odwagi i nigdy już więcej — nie potrafisz. A tak bardzo, tak bardzo chcę porzucić wszystko.

Tyle lat byłis mi bliższy (przeważałam — siedzę węgierka, nie wiem, nie znajduję odpowiednich słów — o nie, nie pociężesz przy najbliższej, jak najbliższej, nie nie nieszczęśliwie, nie nie układać — a jednak to proste, wyrażają, w codziennym życiu wyłata słowa bracie, w nich nieudolnie swoją radość otowierzy z Ciebie i wdzięczność gorzej mówić. Potrafisz wesołości. Tak bardzo otowierzy bratem i tak o niego dbam. W Twoim świecie nie ma pustych słów, obywatelskich, niepisanych, nieprawdopodobnych między ludźmi, „miłość i ufność otowierzy do otowierzy”) — nie ma niecierpliwości, ukazy głębi w najbardziej porównaniach wszelkiej wyobraźności, formalności, oficjalności — nieślach, wyobrażeniach i uczuciach — więc jak trudność, jak węgierka, mając już tak drożym, bliższym otowierzy, pisać list. Bez, niecierpię być dla Ciebie, gdy list mój weźmie w rękę i będzie go czytał słowo za słowem. A u mnie, wesołość ma bardzo swoisty atrosk — To co mi się wydaje się w tej chwili tak prostym, łatwym, zaledwie wystarczającym (nie niewystarczającym) do oddania tego wszystkiego, jak nigdy — Tobie Zegadłowiem, dalekim może się wydać wyrażeniom, patetycznym, egzaltowanym.

Porzucić, niecierpię słów, obywatelskich papierem. Tyle listów od lat dłużej do Ciebie napisalam w wygodnej, ciepłej, nieograniczonej nielawicy wyobraźni — a przecież ani razu nie miałam tej trudności, zabawnego kłopotu, który osaczył mnie

z chwilek wrzeca pióra do wody. Zjawil się tak z uśmiechem, tak niecierpliwie, że aż rozśmieszyl, ale jednak zmieszal, chociaż był tak blady: "Jaki pisar?" "Panie, Pania, Panu"? - właściwie niby nieważnie, a jednak cunjs, że nie mógł tak, że utrudniałoby mu to; tak już wewnętrznie bardzo ciężko przez wypychanie ciekawej, nierdzawej nitki z tego, co tak romantycznie, tak dno we mnie dla Ciebie narosta (porównania - to nie jest chęć masochizmu, wypierania się - to jest stała moja właściwość w mowie i piśmie - inaczej nie umiem, nie mogę).

W tej chwili zrobiło mi się tak dobrze i spokojnie - tak serdecznie. Jedyną moją troską teraz jest nie zrobić Ci przykrości swoim piśmem - daj Ci choć trochę ciepła i słońca (tak dno ~~z~~ daję Ci mi i uśmiech). Daj Ci chociaż ciekawiej radości - o, takiej radości jak dawala "Pani Michalowi" - dobrem, kłopotem ogrodniczym - kwiata, mała wyrostająca roślinka, gdy je w ciszy rano, na spracowanym przez siebie oglądał zagonku. Myślę że dużo radości może Ci dać kwiata, albo dobre cunjs i że Ci jej potrzeba. A jeżeli to przecieniam - to dlatego, że sama nigdy się brałem oddzielnym, nie mówiąc porównaniem się, strasznie obcością i wrogoscią tego wszystkiego co nas teraz na świecie stała. Tak się niecier w zim - żelim i obelatości podchodzi ostrośnie do człowieka, tak się próbuje, (starajże się ominię i to i tamto, bo wiadomo jakie słowa, jakie gest - gotowa zasugerowana formuła, zrabton, sylld - beryng'lin, bęps, uparci, skutnie i barbarzyńsko) jakos od innej strony, ludzkiej bardziej, gorzej - żeby coś podpatnie co przecie w ludziach może jest - byle nie wydobyle, nie skojanone, niezmizte - żeby chociaż przez chwilek na tym małym skrawku pocnie zgodności, braterstwo

i dawać odrobinkę rybelności dla ludzi - a nie jak ewangelizacja, zaleca, szulerstwo nasłuchliwie, wstępnym - wprost i nieawieć czasem (a tak ile czego bywa z nami). Najbardziej jednako służyć, również, wyżej - bezradność - i jak mówisz "wstępnym i się jest ciałowiciem"

Mówisz - że często dostajesz "sojuszem dobrych myśli" - jak straszyć się tym czasem. Ale wiem też jak być nierównym, grzesz - napisać. Tej ogromnej trudności jak li wyprzedzić (niezależnie z przegraną rozpiętością pomiędzy wielkością, mądrością, dobrotą, pięknością i prawdą - które nam dajesz. Ta ogromna dobra wola - w miłości do ludzi powstała - dawać im wszystko z siebie. Musiałam więc być tych słów - co robię, że są nieraz w patetyczności zasługują, że w nie pusty, albo zbrodnice czynię i zamykać kęś - w poszeim swoim miały prawdziwą treść, jasność i moc - w tej chwili czegoś takie szczęście, że skierowuje je do Ciebie wracając im prawdziwe znaczenie.) - a może tego właściwie nie można narwać trudności - to jest walka. W tej walce nasze myśli, emocje, dobre poszukiwania stoją przy Tobie, pójdź razem - to naturalne, ale w tej chwili czegoś li powiednieć, że pragnę żebyś mógł list i wszystkie inne, z tych pobudek pływające - nie były nas - i swoje wyrytualizowane wartości, ale silny, gorącym intencjami były poświęcić, ulgę, ochotę i udział tych drobnych, a nieraz dokuczliwych przykrości zwykłych dni.

Twoją pierwszą książkę cytuję 3 lat temu. Byłam wtedy na drugim roku uniwersytetu. Przynależność - specjalność cytologia - "konstrukcja pod mikroskopem z samolotkami i problemami kosmosu" - zapach i patetyczność młodego wieku.

liagle jakoś chorowatam bij zimny - wize tak w tedy leiatam w Töchen i
 przyniosł mi kolega Zegadłowiera "2 pod nielijnichich kamienii".

Lubam się wtedy potura i glupio - zawsze bytam i jitem
 przyniosł, z przebudzeniem rannym eizikim (po co, nie co?), bez
 podatności na ruchawki zyciowz, oglzdejaca zycie swoje i innych
 w ewolucyjnym tempie (od schodnych lub takie drinwie uunie zawiesze-
 nie na nitce wysoko nad wzrostkiem, czasem tak wysoko, i wzrostku
 "nierówności i pogórbii" zycia widety - obacala daleka, strawa, jednos-
 tajna, ptaska powierchnia, aini się za co raczyje, aini opnie. Te stany
 "dalekiej perspektywy" nie wywalaja mnie jedinak od specjalnie silnego
 przyniesowania się wzrostkiem i zblizania się wtedy do mego tak blisko,
 i zatracały swój wyznias, zastanialy wzrostku inie.

A wize Twoja pierwsza ^{dla mnie} ksiszka. Czysta i oziatam się glosno
 - sama w pokoj - z radości. Trafiala tak bardzo, tak mocno.

Ksiazki były i z konieczności, potrzebny mego zycia.

Prze okres jedinak schodny (nieie najwizej Zeroushi) i pierwszych
 latach uniwersytetu miało czystam kszic, ktomeby zostawily
 sled. Wtedy był nas dwinych przinje i prziniam niosich wlasnych.
 Kiedy prawie dzien przyniosł jehis nowe potrzeby wewistnie -
 hojanenie, wnoski, dochodzenie. Mialam zawsze manijz sledzenia
 czy jui coś mi prestalo być dla mnie istotne, czy nie nie lub, odciz-
 tych, zamartych zakamarkis - wainych sprzeniosci i inelozycznosci
 (inustanny trud - i zawsze, wiezi się tam coś nie (adsi). A wize
 ogromna sprawa religii - wiary (wychowana dricim strasnie
 naboznie, religijnosci izobuz, wosowz - zymz) krok za krokiem -
 prze wzrostku etazy stopniowej ewolucji - stacajze się kiedy

etap zasadnic, uświadomienie — dostaram ci do myślniej niewiary.

A sprawy społeczne, ludzkie — i te różnorodne inne — swego czasu
idą do wszelkich rzeczy tego świata.

Uświadomił o tych rzeczach mówiące i w sposób dla mnie bliski —
przechodziły przeważnie po tem — najczęściej nadowały potrzebami —
ogólnie moje poczucie własne, pomysł, dodawały mi się, były
„cojuncem dobrych myśli” — braterskim uśmie — co tak nadto
najdują w bezpośrednim kontakcie z ludźmi. Uświadomiły to, co sa —
mna przetwarzam, do czego dostaram, bo taka już jestem, i wy-
stos co moje, co we mnie, i mnie wydają mi się zawsze mieć,
głęboką, niewarst.

Tron opadło mi, przeważnie, i te brachnie, Ty zagadłowi-
em czytać będzie. Tyle lat broniłam się przed pisaniem,
zabroniłam sobie, powiedziałam, że w tym niepisaniu właśnie
całe moje uśmie dla siebie się wywar. Szydziłam z siebie — przecież
wiesz jak takie kobiety egzaltowane, warne — „no bo ja go rozumie
, bo ja go czuję” — nierzadko obiet swego uwielbienia.

I dopóki chwila we mnie istnieć jakichś osobnych przy-
tem myśli nie odważyłabym się, nie pozwoliłabym sobie
tego zrobić. Ale teraz dostaram do takiego jakiegoś stanu
prostoty i serdecności — i wyszedł ten list, pomimo, że mi
się wydają okropny. Bo myślę, że ci przykroci tym nie robię.
Poczuj się, rozumiesz! Każdy robi — jak może. Że się tak
teraz czuję, to nawet dobrze, bo choć żeby to pisanie miało być
liczne na ~~ogólnie~~ serdecniej uwadze — a nie jakieś najniższe
chce wywyższenia, uświadomienia sobie. Myślałam coar częściej

ostatnio — On tam może cośkolwiek się cnie — może Go — śmieć —
a ja się namiętnie czy potrafię, czy to dobre wyjdzie, czy rozbawia
rozumiana, czy nie wydać im się śmieszna i głupia.

Na tych kartach się rozpisyję — bo chce ci dać trochę siebie —
— chwila. Ale to tak trudno, tak nie potrafiam.

Po tej pierwszej — „Z pod nieljudzkich kamieni” przyszedł następny
z „Zywości Mikołaja Srebrnizana”. Mam te książki — gdy mi
ile bardzo, obco, śmieć i bzdury, czytam je. Tyle wam — same,
i innymi głosić. Tak mało są ważne właśnie te trzy.

Potem przyszedł „Zimny” — kuzyn — nawet ci trochę lepsi mówili:
„strasznie, żeby się tego nie mogło sprzedać... i.t.p”. Dla mnie nie było
w tym ani chwili zawodu, razem z Mikołajem dorastającymi wchodzi-
łam w rzeczy bez spraw, zagadnień, problemów, domów — porowa-
łam się więcej z tą samą radością, podziwem — potwierdziło się to co-
... Jakoby to wyrazić. Gdy stał się dla mnie tak bardzo bliższy i ważny
— wtedy przy wszystkich większych przeciwnościach, problemach, przy całej
roznorodności dnia nie są we wnętrzu siebie i nawiązywać — nępietam
— jakby ty? Cobyś ty zagadłowiem? Na te wszystkie ^{bezpośrednie} pytania odpo-
wiedzi z tych 3-ksiąg. Ale były tam nępietli tak z samego dnia,
w źródła wszystkich ^{spraw stojące} „jakosi” celności i niespełnioności niewąstnie
kaidego zdania, słowa — dawaty mi zawsze odialeć Twoje
niejśce. Poerzi ^{Twoich} ~~czytałam~~ mało. Z nich było „Dziwaniny” mam,
dramatów wiele. Trudno dostać — kupić nie mogłam.

Stugi czas nie — było fragmenty wydzawiane w „Dziwanin
budowym” — w „Wiadomościach literackich”. Teraz „Moby” czytałam
— nie odważy się, nie potrafię nie powiedzieć. Tak jest silnie, tak niewie!

Cheiałabym li jeszcze byłho wypracić jak po za stronę „ideowoz” „jakościs-
woz” (nie tak jak emijs to narysować, ale nie wiem jak) Twyżek kształek cieszny
mij i zachowzeć pizłho i sila Twójij pserji i niespotykana, endawna
sprawność, jasność i moc myślenia. Jesteś mądzy, fanatycznie ćwicidły
myślenia. Widnie w ludzich poczynaniach się, urobieniu najwspanialszej
własnej myśli jest dla mnie świętem — a więc widnie jak
niezmierznie wielkim jest to czemu miij obdarasz.

Jesteś tak miłoserny. Cheiałam jeszcze napisać o sobie —
ale nie mam już sił — po prostu nie już nie będę mógł napisać
— i muszę przelto, przelto wystać.

Wskłniecham się do Ciebie Zegadłowicom bardzo serdecznie.

Nie miij byłho dobrochliwej potrzeby pisania do mnie
— bo ja jestem toż letowa odpiszuję. H.T.

W Krakowie 28. IX. 1927.

Kochany Panie Kolego i Dyrektora!

Przypominając się panie, domnie, że równocześnie
wypytam, moją ostatnią pracę, na rzecz Pana Dyrektora,
jest to projektowa sztuka, na tle dyktawki wiew
iaw w Polsce p. t. "Trust Eisen et Co"

W tym sprawie, obchodnie 30 latni pracy scenicznej i
sztuka ta wyptawiana bedzie w teatrze Krakowskim
na mojej jubileusz, bytbym nierzadkiem wdruc
ny, gdyby Pan Kolego zaakceptowal "Trust" do
wyptawienia na scenie prowadzkiego, na ktorej
pracowatam od 1900 do 1907 roku.

Skazalimie od okazji jubileuszowej, trodel
nie optaci, bo rzecz jest izrotka i specjalnie
w irid ypotencjista w Wielkopolsce, moie liczy
na wielki sukces!

Polcajace moją prace Tatkawej scenie, tam
uktanj i podroczim, Panie, Panu Kolecie,
odemim i od sauy.

Oczekujac, po przeczytaniu, kilka stow

Kresile sie

Z pozdrowieniem

Stefan Turcki
Teatr im. Stawskiego

Krakow ul. Rosacka 7.

Do Emila Zegadłowicza

[Warszawa, 9 października 36]

Dziękuję Ci, mój Kochany, za wspaniałą i wspaniałą książkę¹⁾ (nie używam słów bez namysłu!) Połknąłem ją jednym haustem - a że napój jest wrzący, więc sobie "duchowo bebechy" porządnie poparzyłem. Wdzięczny Ci jestem za tę oparzeliznę!

Zazdroszczę Ci często, ogierze, żeś się tak wyrwał i tak popędził! że też jeszcze żadnego Żyda nie wykryto w Twoim rodzimym kraju! Tylko patrzeć, jak po "Łajdaku" i "wariacie" zaczną Cię i Mośkiem mianować.

Kiedy będziesz w Warszawie? Nie zapomnij zadzwonić do mnie i przyjść na wściekłe wino!

Wkrótce przyślę Ci nowy tom moich wierszy²⁾, a potem i kilka innych książek (Puszkin³⁾, wiersze dla dzieci⁴⁾, antologię fraszki⁵⁾).

Ściskam dłoń serdecznie.

Julian Tuwim

Warszawa 9 X 1936

Mazowiecka 7

tel. 293-52

Kochany Emilu! Już i drukować nie będę, - zastępuję
 mnie piszkiem datami, a ja nie, tylko ciągle: „dyskuje,
 dyskuje, dyskuje...”

Dlaczego tak lekceważysz „Wzrosty”? Właśnie że bardzo pisane!
 A kilka wierszy w nich - porwajacych. Czy myślisz, że taka nagła
 i nowa miłość może być ratunkiem dla osiwiałych w miłości?
 Nie odpisuj mi na to pytanie, bo jeszcze broni Boże napiszesz:
 „Naprawdę!” - i co wtedy będzie?

O Zechostkim ~~uważ~~ powtórę, co poprzednio mówiłem; ale ile by
 było, gdybym, legając Twej prośbie (rozkarowi!) teraz właśnie, gdy
 mam tak mało zaufania do ~~swój~~ swoich słów i zdań, pisał
 o nim. Muszę depresję przeżyć. Powiedz mi, że za tą dźwięcz-
 nością, co szlender wiecie, i ta przed tłumną koczownicą, - pojedzie każdy
 w kim wolne serce jeszcze uderza. (Wybacz mi ten banal).
 Koresponduj z drugim Twoim wychowaniem - Prowincyjkiem. To ^{pro-}
 miłe typograficznie będzie drukować mój wstęp „Ciągnijcie mnie...”

Bądź zdrow, Kocham Cię.

Julian Tuwim

24.9.37.

Najdroższy Emilu!

Cudowna, uwalająca książka! Ale nie mogę, nie mogę, nie mogę zrozumieć, dlaczego jesteś „Emilem z Kiszycza” (bratem Jasia) i zgóry nie przewidziałeś, że Ci ją skonfiskują? Czy miałeś choć cieniutki wątpliwość? Wszak czy nie lepiej było to i owo „ztagodzić” w domu, żeby przepisać catość ułatwić? Możeś przecież, cudne moje Procie Kiszycowe, wydrukować 100 piętnych, nieskastrowanych egzemplarzy dla pułkowników i „pewniaków”? Czy Ty dziś rano dopiero spadł z Województwa Łuńskiego na polską ziemię roku 1937? Wytkniesz mi, co sądziłeś, myślałeś, przypuszczałeś, przewidziałeś, posyłałeś „Motory” do cenzury? Bo to dla mnie zagadka. Cóż Ci i ściskam. Serdeczne pozdrowienia dla Ruzamskiego i Zechowskiego.

Twój

Józef Kuny

Jak się sprawuje domniastnica? Czy mój protek nie Ci nie pomógł? Czy pamiętasz o zastrzykach „Larostidiny”?

30. XI. 37.

Najdroży Smila!

"...i nie mył o mnie ile", jak moi pisi ludowa (tango Wstata)...
 Obiecałem Ci bożem "interwenije" u Preworskiego - ożi "interwenjowatem"
 parowoznic, ale: 1) najpierw pojedat on do Londynu (wisc: "gdz woje...")
 2) potem było lato (wisc: "w seronie"), 3) następnie pojedt na cieczenia
 wojnowe (tedy znów: "gdz woje"), 4) teraz... Hitler, Sudeby, Cierny i
 cety ten bigos przedwojenny. Jutro znów z nim formis.
 O sobie nic dobrego nie mogę ci napisać. Nery w okrutnym stanie. Nie
 wiem, jawa na to rada: "Philosophy" czy poprostu jedzona a goraca diawayne.
 (Tak jest! Ja także sadz, że ta druga!). Nic nie fiksz, cieszam na jakieś mi-
 łowanie.

Kocham Cię i ściskam.

Twój
 Julek

25.9.38.

Łube moje zegadło!

Dziś wije Ci za cimte słowa. Miałem się już przenieść
ad patres, ale Tarcary Apollo interwenjował, gdzie
treba, i wyłarłem z opresji zdrowie i całość. Ciężko się starość
lepiej, niż daniem, bo źródło zta jest usunięte.

Niech żyje wolność!

Niech żyje wino! x)

Niech żyje polska!

Niech żyje miłość!

Przez 2 osobni zagnasani!

27. XI. 38.

Twój do dna bebecków

Jędrzejewski

x) Za 2 miotące będą już mógł być ile wlecie! Chętnie z To-
ba! Przyjedi na 18 urocystości!

Drogi Panie Dyrektore,

Spiera pretać, wraz z niniejszym listem
artykuł z Kw. Krakowskiego.

Rozpamiętujemy, wspomniemy i z całym
myślimy że tak krótko mogliśmy radować
się obecnością Pana u nas, Panie Dyrektore.

Z niesierpliwości będę wyglądał łaskawie
przyobiecane go tomu poezji. Pilno mi zabrać się
do komponowania.

Oczekując pomyślnych Pana odwiedzin - Dziękuję,
pamiętam Panu Drogi Panie Dyrektore wyrazy
naszych serc najlepszych i podziwienia najserdeczniejszego

Stefan Tymieniecki

Kutówce 9.12.30.

Najżywiolowski poeta polski, którego nie zna Europa.

Tak pisze „Prager Presse“ o Zegadłowiczu

W jednym z ostatnich numerów „Prager Presse“ czytamy w artykule, podpisanym P. G., co następuje:

„Ludziom w literaturze światowej powodzi się nie inaczej, niż w życiu: choćby człowiek żył nie wiem na jakiej wielkiej stopie wiedzy i konsumpcji, to jednak niezmiernie mało przeżywa, nędznie mało się dowiaduje, a mało wie o tem, co się dzieje.

Ot, Polska posiada współcześnie wielkiego, głębokiego i najżywiolowszego poe^{tę}: ewangeliczne, pierwotne chrześcijaństwo, mit natury, są karą czystego wzniosłego ognia jego wybuchowo spontanicznej twórczości, która jako liryka, „bal-

ladyka“ i proza wypełniają wiele książek. A kto zna tego Emila Zegadłowicza ze szpalt pilnych europejskich organów informacyjnych dla międzynarodowej sztuki i literatury? Na razie zaczyna ją go tylko Cześć odkrywać. Nakładca Władysław Kunczír wydał w świetnym przekładzie Franciszka Biceka powiastkę poety pt.: „Godzina świta^{nia}“ (Hodina predjitni). Po krótkiej analizie tego utworu, znanego w Polsce przeważnie tylko bibliofilom wszedł on tylko w 120 egzemplarzach czytamy:

„Jest się raz poraz zdziwionym, że znajduje się jeszcze gdzieś w literaturze taki zupełny brak „literatury“, że jest tam to w najgłębszym znacze-

niu „katolickie“ wszechobejmujące promiennie pokorne współzycie ze wszystkim i z wszechświatem. To wieczne dramatyczne napięcie w idylli, osiągalne tylko przez wielkiego poe^{tę}, to wieczne przeczuwanie bliskości cudu; że istnieje jeszcze jakieś takie zrośnięcie się z ziemią, ze zdźbłem, kwiatem, zwierzęciem i żywną w tej nawszkroś sztucznej i mózgowej epoce poezji współczesnego świata; taka długość pionowej osi przeżyć dosłownie od korzeni aż do nieba. — Historję o zającu i jeżu każdy z nas mógłby sparafrazować mniej lub więcej pikantnie. Zegadłowicz opowiada ją bez najmniejszego wychylenia; potrzebuje na to ośmiu stron, a przytem ani słowa za wiele. A gdy u niego obalają świerka, tka całe stworzenie. Kto jeszcze to potrafi?“

drauzny Panie!

nie przygotowam, ze odmietam iz jenne
 niei temin oblarowania porciastki, ale
 temin otwarcia qubowego, przyslanego
 eksprem do Ministerstwa upz a d. 15 br. Proszę też
 o bezwzględne otwarcie porciastki.

Dziękuję za głbokego powiadczenia
 Zawsze Twój

Poznań, ul. Górnicza 13
 d. 9/1, 1934

Wimonty Zapala
Wierzbno
pow. Miechów

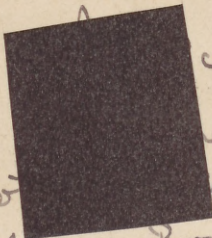
Koźmin
powiat

Aquila Poznań

50v
POCZTÓWKA

Wławy Jan
Emil Zegadłowicz

Stawice
Teatr Polski



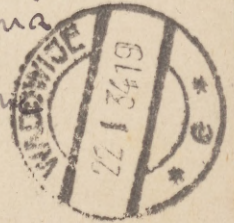
ce Slavovy Parie!

am uprejnie, ie Go nepokojis ju po vac
sim strane, ale umime nas do tega pitvori
spomoz. Prong uprejnie o odvraty of praci ne miz
kot so spomnie pamorenje do v kl. nk. privednej obras.
ka - pricasti ne temet nepotraci prijaini Pol. rku.
mnij.

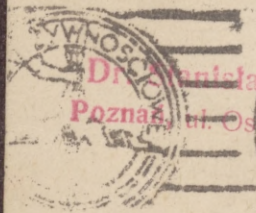
Daj vzaj stoboliceg posarania

Slavov Ty

Poman, D. 20/1. 1934v.



51v



Dr. Stanisław
Poznań, ul. Ostrołęka 13

Wzajemny Pan

Emil Zagadboria

Kalowice.
~~Jones~~ Kosiński

~~p. Nadanie~~ l. 40.
~~zof. Kucharski~~ peres.

Wspanory Panie!

Zwacam się jadał raz i uprzejmo proszę o sprawienie
naszej cytanki. Wzrostek mi mogliście skompletować z powiatki
o Rommji, gdyż trzeba było terminowo oddać rękopis i dla
sprawna wzrostek jest nieaktywne już.

Ważniost chciałym proszę o naprowadzenie wiernia o Po,,
zwannia. Wzrostek i Wk. Pan mi ma przytoczyć punktamentu
do Bonania, ale to do ludzi, ale mi do murów i miasta sa,,
mezo, oraz tego dziejów. Dlatego mam nadzieję, że Wkhan
Pan mi odwróci naszej prośbie i wresz taku napisać.

Chodziłoby o 20-24 wzrost (ew. nieco więcej). Wzrost ten
wzrost do cytanki Polonii ale V ul. rkoż porównanej.

Proszę uprzejmie o wskazanie przydatnych odpowiedzi, materiału
dotychczas i Day usoy głębszego posarowania

Janusz Tyne

Poznań, ul. Główna 13
2.2074 1984.

Wspaniałe Panie!

53

Powracam prozę o darze, ze względu na popisek,
sympresyjnej odpowiedzi pod adresem dr. Józefa Goldzika,
Warszawa, Senatorska 11 m. 21, cis. 20. Pan potępił
się napisania sierrą o Poznaniu. Czyliż dr. Sol. nie
otrzymał odpowiedzi do sol. 5/5, to czy gnorze
leżemy musimy z zalem ze wsparcia Wd. Panna.
Dla wyjaśnienia przypomnę, że wern ten wstąpił do
cytanel Pol. Dra V ul. skosł poprzedniej.

Łzy są poważanie

Janina Tyne

Poznań, ul. Potleska 6.

2. 3/5 1937.

TELEFON MIĘDZYMIASTOWY USUWA ODLEGŁOŚĆ!

KARTKA POCZTOWA



NADAWCA:

Włanowy Pan

Emil Zegadłowicz

Katowice

Teatr Polski

Paris!

pyponinam dolhegajoy termin do,
 porastli o Runnij. Preparanam, ie to
 cypne, ale dovedicabem ij, ie olatoy termin do,
 zenia rkojira a Minist. me borie meducion,
 a forme nahadovej muaj dostaresji go nepprinej
 7(11) Lsurgoz poraianie

Stan Tyg

Dr. Stanisław Tync
Poznań, ul. Ostroroga 13

54V
POCZTÓWKA

Michałowice
Emil Zegadłowicz

Łatowice

Teatr Polski